

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 5 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycy winny być frankowane.

№ 174.

Środa 1 sierpnia 1860.

№ 174.

Poznań, 31 lipca. B. u. H. Ztg. zawiera udzieloną jej następującą wiadomość, tyczącą się rezultatów zjazdu w Cieplicach:

„W rozmaitych dziennikach piszą, jakoby w Cieplicach stanęła konwencya; wiadomość ta polega na zupełnie błędnem rozumieniu położenia obecnego. W tej chwili niemasz żadnego stósunku europejskiego, któryby mógł spowodować umowę sformułowaną pomiędzy dwoma wielkimi mocarstwami, a konwencyi nikt nie zawiera, kiedy mogą nastąpić wypadki bardzo nagle się odmiennające. Zjazd w Cieplicach mógł zatem jedynie mieć na celu zbliżenie się osobiste obojga monarchów którzy pragnęli zbadać o ileby polityka ich w kwestyi europejskiej mogła być spólną. Znalazły się też zapewne takie punkta zbliżające do siebie, i to właśnie może uspokoić umysł; ale koalicyi ani niczego jej podobnego nie zawarto. Zresztą podobno w Cieplicach ustalilo się przekonanie, że Austria potrzebuje koniecznie polityki postępowej, i że na stronnictwie które w Austrii odpowiada stronnictwu krzyżowemu pruskiemu, obec rozlicznych powikłań cesarstwo opierać się nie może.”

Gazeta Kolońska zawiera artykuł półurzędowy podobnej treści. Wedle niego, Prusy i Austria między innymi starały się nakłonić do ustępstw liberalnych, przedewszystkiem zaś do równouprawnienia rzeczywistego protestantów. Austria i Prusy radzą się w pojmovaniu wielkich kwestyi europejskich które obecnie się toczą, zaczęły wpływ niemiecki na zewnątrz się wzmacniać.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać osobistemu swemu adjutantowi, pułkownikowi Boyen, order orła czerwonego drugiej klasy z mienami.

Berlin, 30 lipca. Na dworze tutejszym bawi się obecnie wielu wysokich gości, prócz tego oczekują jeszcze dziś przybycia króla i królowej bawarskiej. Wkrótce goście ci się rozjadą, co w końcu bieżącego tygodnia ma nastąpić, wyjedzie książę Rejent do stolicy na kuracyę, gdzie przez cały sierpień zamieszkać ma. W podróży tej towarzyszyć mu będzie minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz. Wkrótce niedawno narodzonej córki JKW. księcia Fryderyka Wilhelma odbyć się mają w miesiącu wrześniu, w którym to czasie oczekują tu zarazem przybycia królowej angielskiej. — Minister Schleinitz kontynuował wczoraj przed południem przez dłuższy czas francuskim posłem, księciem de la Tour d'Auvergne, a o 12tej godzinie w południe odbyła się pod przewodnictwem księcia Hohenzollern w gmachu ministerstwa stanu, rada ministrów, która kilka godzin trwała. Po ukończeniu tejże udał się książę do Poznania.

Nadeszła tu wczoraj depesza telegraficzna, donosząca, że saski minister wojny, generał Rabenhorst, przyjechał do Würzburga, gdzie się dziś zebrać mają ambasadorzy i ministrowie państw, które 7, 8, 9 i 10 korpus armii związkowej tworzą, celem odbycia konferencyi wojkowej.

Głoszą tutaj że w Dreźnie spodziewano się zawiadomienia na zjazd cieplicki, a Gaz. Krzyżowa podaje, że Austria sobie życzyła obecności czterech ministrów niemieckich. Natomiast piszą ztąd do Bresla, że dla Prus obecność tychże monarchów w Cieplicach, sądząc z występowania ich w Baden, nie była żądaną.

Jako signaturam temporis notujemy tu sposób prowadzenia kwestyi niemieckiej w obozie liberalnym, który wyklada berlińska Volks-Ztg. Powiada ona: przedewszystkiem zachodzi potrzeba połączenia Niemców z Austrią. Byłoby bardzo pięknie, gdyby jakieś lat dziesięć mogły się urządzić małe Niemcy, a nie wielkie Niemcy się utworzyć. „Chociaż wielkie Niemcy uszanowanie przed konstytucyą niemiecką, nie ma plan wcielania odrzucamy. Nie stawiamy go wprawdzie za program, jak to czyni Arnold Ruge, i nie mamy zamiaru anektowania Bawaryi i Szwabii, ale przeto bynajmniej się nie wzdrzamy na myśl, że w razie zgonu swego księcia, któ-

rego korona spaść ma na Hanower, mieszkańcy Brunszwiku mogliby energicznie objawić wolę należenia do Prus. Gdyby od nas to zależało (mówi to Volks Ztg.) oboma rękoma chwycilibyśmy za Brunszwik w nadziei, że kiedyś i Hanoweranie mogliby chcieć być anektowanymi, choćby tylko z sympatyi dla Brunszwiczów, którzy do nich należą. Gdyby w przyszłości Hessya Elektoralna miała ochotę do aneksyi, żaden program nie wstrzymałby nas od ziszczenia woli tych ludów niemieckich. Choćby coś podobnego, jak tu dla przykładu wyliczaliśmy, zdawało się być tylko niezłym zaokrągleniem Prus, radziłyśmy widzieli w tém słuszenie czyn niemiecki.”

Zresztą Volks-Ztg. przyznaje, że prawdziwy program niemiecki dopiero czas przysposobi.

GALICYA.

Kraków, 26 lipca. O poświęceniu i otworzeniu szkoły rolniczej w Czernichowie, o którym była wzmianka w nrze 146 Dziennika, pod rubryką Galicyi, w taki sposób stąd piszą do Przeglądu Powszechnego:

„Zaraz z zawiązaniem się, powzięło było Towarzystwo gospodarskie krakowskie myśl utworzenia szkoły rolniczej, lecz jak w każdym początku są trudności, tak i tu nie brakło: najważniejszą przeszkodą był brak funduszu. Dopiero znaczny przez sp. Jana Maciąga na stypendya dla szkoły rolniczej krakowskiej zapisany legat, dał tej sprawie silniejszy popęd, a na ogólnem zgromadzeniu odbytem w lutym 1856 roku uchwalono na wniosek pana Karola Lange założenie szkoły rolniczej w celu kształcenia moralnej, uczciwej i do robót gospodarskich usposobionej czeladzi. W tym celu wypracowany statut został przez wysoki rząd potwierdzony, oraz uzyskało Towarzystwo zezwolenie do zbierania składek na fundusz szkoły, tudzież na pierwsze pięć lat jej istnienia subwencyą weźmie 2000 zł. z funduszu krajowego. Atoli komitet Towarzystwa nie czekał rezultatów składek, lecz wzięwszy na siebie solidarną odpowiedzialność, zakupił na wniosek pana Walerego Wielogłowskiego erbpacht Czernichów, trzy mile od Krakowa nad Wisłą położony, gdzie oprócz 50 mórg gruntu znajdowały się budynki bardzo stosowne dla przekształcenia na cel instytutu. Później w r. 1859 dokupiło Towarzystwo na licytacji od banku narodowego las i grunta przyległe do Czernichowa w płaszczyźnie około 420 mórg a utworzywszy tym sposobem znaczny już kompleks ziemi, wzięło się z całą siłą do urządzenia szkoły i budynków gospodarskich według planu pana Teofila Żebrawskiego i pod jego kierunkiem. Jakoż w bardzo krótkim czasie stanął budynek szkolny bardzo pięknie i gruntownie prezentujący się, a wewnątrz jak najstosowniejszy urządzone. Równocześnie prawie urządzone bardzo porządne budynki gospodarskie. Tu należy zapisać, że utworzenie i pospieszne urządzenie zakładu czernichowskiego zawdzięcza kraj krom wielu szlachetnych obywateli, którzy ten cel hojnymi datkami poparli, szczególnie niezmiernym usiłowaniami i zabiegami prezesa Towarzystwa pana Michała Badeniego, tudzież członków komitetu pana Teofila Żebrawskiego, Walerego Wielogłowskiego, Adama Gorczyńskiego, sekretarza Marcelego Jawornickiego i pana Seweryna Korzelińskiego, dyrektora szkoły rolniczej.

„Na poświęcenie i otworzenie szkoły przeznaczono dzień 20 czerwca, chwilę najstosowniejszą właśnie, gdy mnóstwo obywateli przybyło na wystawę gospodarską do Krakowa. To też w tym dniu zjechali do Czernichowa ksiądz biskup Łętowski, mnóstwo obywateli, a lud wiejski z całej okolicy ciągnął tłumami na tę uroczystość. Rozpoczęto ją nabożeństwem w kościele parafialnym. Po odprawionej mszy świętej przez miejscowego proboszcza, ks. biskup przybrawszy szaty pontyfikalne, miał do zgromadzonego ludu serdeczną przemowę, poczem w pochodzie procesyjnym udał się do zakładu dla dokonania aktu poświęcenia. Tu urządzone był na froncie budynku szkolnego ołtarz, od którego ksiądz biskup powtórnie razwemi słowy do zgromadzonego ludu przemówił.

„Po skończonym obrzędzie oprowadzał prezes Towarzystwa ksiądz biskup, celebranta i przybyłych na ten akt delegatów Towarzystwa warszawskiego, pp. Kazimierza Skórkowskiego i Władysława Bielskiego po oddziałach budynku szkolnego, poczem zebrał się wszyscy do obszernej pięknie przystrojonej sali, gdzie stały gotowe stoły do uczyty wydaney przez obywateli. Do tej uczyty zasiadło sto kilkadziesiąt osób. W czasie obiadu wznoszono różne toasty. Pierwszy toast wznosił pan prezes Badeni na pomyślność szkoły rolniczej, dawszy wprzód w treściwej przemowie krótki rys powstania, jej funduszu, wymieniwszy przy tém chlubnie tych mężów, którzy do doprowadzenia tej instytucyi najdzielniej się przyczynili. W końcu tej przemowy oznajmił prezes zgromadzeniu, że do uzupełnienia funduszu szkoły, by odtąd już własnymi siłami utrzymać się mogła, brakuje jeszcze kwota 11,000 zł. Potem przemówił generał Józef Załuski w zwyczajny swój serdeczny sposób, wyliczając zasługi byłego pułkownika, a teraz prezesa Towarzystwa pana Michała Badeniego, poniesione dla utworzenia szkoły rolniczej, i wznosił na cześć jego toast. Następnie wzniesiono toast na cześć Towarzystwa warszawskiego i jego delegowanych, którzy w wyrazach najserdeczniejszej sympatyi na to odpowiedzieli. Wzniesiono też toast na cześć zasług dyrektora szkoły, pana Korzelińskiego. W końcu przemówił Adam hr. Potocki dobitnymi pełnymi znaczenia wyrazami, nadmienając, ile to dobrą wolą przy poświęceniu się i przy jedności braterskiej działać można, i wniósł toast na cześć tej jedności.

„A na zakończenie zapiszcie jeszcze to: Prawy Polak i obywatel miłujący dobro kraju nie zapomina o sprawie narodowej nawet przy bankiecie. Jakoż ledwie wspomniał był na początku uczyty pan prezes Badeni, że do funduszu szkolnego brakuje jeszcze 11,000 zł., zaraz odezwały się głosy: co to brakuje! albow nas tu nie ma? i w tej chwili otworzono składekę i subskrypcyę, a nim się uczyta skończyła niemal cały deficyt już był pokryty.

„O cześć wam, mężowie, cóście tak skorzy do poświęceń dla ziemi matki, słodko wam będzie spożycie w jej łonie, bo spełniacie obowiązki dla niej! Nie spisaście foliałów ani odezw, nie debatowaliście po całych tygodniach, nie odsyłaście wnioski od komitetu do komisji, a od komisji do zgromadzenia; pomyśleliście: winniśmy zrobić, i zrobiliście. Oby was wszyscy i we wszystkim chcieli naśladować.”

FRANCYA.

Paryż, 28 lipca. W sprawie syryjskiej ciągle jeszcze zachodzą sprzeczności co do kwestyi interwencyi wojskowych. Constitutionnel na wół stanowczą podaje wiadomość, iż warunki interwencyi przyjętej i pochwalonej przez wielkie mocarstwa zostały spisane, iż Porta wahająca się z udzieleniem swego przyzwolenia wczoraj takowe nadeszła. Wszakże zawsze jeszcze o prawdziwości tych doniesień wątpić należy, gdy się zważy, iż Porta skutek wkroczenia wojsk obcych przewidując słuszenie okazuje obawę, iż istnienie jej polityczne może być zachwiane, skoro chrześciance Turcyi europejskiej, którzy interwencyę Francyi za hasło uważać mogą, powstaną; gdy się dalej zważy, iż niektóre dzienniki angielskie jak np. Morning Post, organ lorda Palmerstona, o stanowczem postanowieniu rządów dotąd nie wiedzą. Ostatni ten dziennik dosyć wyraźnie odsłania politykę i zasady w rzezonęj kwestyi Palmerstona, gdy powstając przeciwko wszelkiej interwencyi, mówi: „Turcyja skoro ma upaść, niechaj upadnie sama, a niechaj jej inne mocarstwa nie idą w pomoc używając środków, które tylko przyspieszyć mogą upadek.” Ten sam dziennik twierdzi, iż interwencyi potąd nie postanowiono, że pokój pomiędzy Druzami a Maronitami stanął, iż wojsko tureckie wyszło w celu ukarania winnych, jeżeli zaś, kończy, państwa europejskie doszły do przekonania zupełnej niemocy Turcyi, wntczas powinnyby pomyśleć o jej podziale. Również inne dzienniki francuskie oprócz Constitutionnela wątpią o przyzwoleniu Turcyi na inter-

wencya, przypuszczają wszakże, iż państwo to, skoro będzie zniewolone przystać na interwencyę, warunkami się zabezpieczy, które zapewnią całość państwa otomańskiego i ścięnią znaczenie wpływu wkroczenia obcych wojsk. Szczegółowe wiadomości ze Syrii dochodzą z dnia 9 b. m., podług tychże w Damaszku zamordowano 600 chrześcian. Najsmutniejszą wszakże jest, iż w czasie tych mordów naczelnicy miasta i Arabistanu cofnęli się, zostawiając Druzom wszelką wolność. Jedyny tylko Abd el Kader pozostał na miejscu; ponieważ wszakże wpływ jego na ludność Damaszku przez obudzoną ku niemu nieufność znacznie osłabił, nie mógł chrześcianom dać należytej pomocy. Mówią, iż i w innych miastach Syrii jako to w Orfie, Cezarei, Masash do podobnych zająć przyszło. W obec tych wypadków wątpić nie można, iż konieczność interwencji zbrojnej wkrótce zostanie uznana.

— Z Włoch aż dotąd nie pewne dochodzą wiadomości. Zdaje się wszakże niewątpliwą rzeczą, iż wojska neapolitańskie nie opuściły Messyny i Melazzo. Owszem generał Clary, dowodzący w Messynie, miał odebrać rozkaz od rządu swego, aby się bronił do upadłego. Telegram z Turynu podający wiadomość z dnia 26 lipca donosi, iż Messyna jest jeszcze obsadzoną przez Neapolitańczyków, i że dyktator dotąd nie opuścił okolic Messyny.

— Patrie pisze, iż odbywają się rokowania co do wyjścia wojsk neapolitańskich z Sycylii, że w razie zawarcia jakowego traktatu pomiędzy Neapolem a Sardynią, Messyna poddałaby się nie Garibaldiemu, ale królowi sardyńskiemu. Dzienniki urzędowe z Neapolu donoszą o wzięciu miasta Melazzo przez wojska powstańcze.

— Król sardyński przesłał przez kapitana kawaleryi, hrabiego Litta Modignani, list własnoręcznie napisany Garibaldiemu, w którym wypowiada życzenie, aby dyktator wstrzymał się od zamiarów wkroczenia na ląd stały, aby chwilowo się tylko zajął zaprowadzeniem i ustaleniem porządku w Sycylii aż do chwili, w której Sycylia przez ogólne głosowanie o własnym losie rozstrzygnie. W ostatnich dniach Wiktor Emanuel przyjmował posłów neapolitańskich panów Manna i Winspeare; wypadek tego posłuchania tak streszcza Constitutionnel, iż król sardyński się zgodził na zasadę proponowanego aliansu, że wszakże stanowczą odpowiedź odłożył aż do chwili zwołania izb neapolitańskich.

— Telegram z Neapolu z dnia 24 lipca donosi o powstaniu w Avellino, gdzie wojska cudzoziemskie będące w służbie Franciszka II, w obronie tegoż walczyły.

— W Paryżu wyszła znowu broszura pod tytułem: Liberté et Nationalité, przez Horna; manuskrypt, jak twierdzą, miał być przejrany i pochwalony przez bawiacego w Paryżu Koszuta.

— Cesarz rozdzielał wczoraj własnoręcznie, jak donosi Monitor, podczas parady, którą odbierał od gwardyi piechoty w lasku bułońskim, krzyże legii honorowej i medale wojskowe, które dopiero w dniu imienin cesarza, dnia 15 sierpnia, rozdzielane być miały. Na drugi tydzień odbędzie się rewia wszystkich oddziałów wojsk, należących do pierwszego korpusu, podczas której cesarz również rozdzielać będzie dekoracje.

— Z obozu pod Châlons, 24 lipca donosi Constitutionnel: „Przez obydwóch początkowo na wyprawę do Syrii przeznaczonych pułków piechoty (5 i 13) z drugiej dywizji (Marulaz), oczekują jeszcze i inne pułki, należące do pierwszej dywizji (d'Autemarre), rozkazu do wymarszu; spodziewają się tego tem pewniej, ponieważ pułki te tak jak obydwaj już dawniej przeznaczone, postawiono na stopie wojennej. Przydzielono do nich ochotników, zgłaszających się w niezmierniej ilości. Wszystko jest przygotowane, tak że w pięć minut po odebraniu rozkazu do wymarszu pułki te udać się mogą w pochód.”

— Wczoraj odbył się w kaplicy pałacu senatorskiego ślub senatora Pietri z panną Just.

— Pan Thouvenel przesłał podobno do agentów francuskich przy dworach zagranicznych okólnik, w którym rozbiiera zamiary rządu w kwestyi syryjskiej; nota [ta] ma być zredagowana w bardzo łagodnym tonie.

— Generał Goyon przesłał cesarzowi memorandum o stosunkach państwa Kościelnego, w wypracowaniu tego memorandum książę Grammont, poseł francuski w Rzymie, nie miał żadnego udziału.

— Francuski kontyngens w wyprawie do Syrii ma wynosić podług przyjętej, ale jeszcze nie podpisanej konwencji 4000 ludzi, kontyngens zaś innych państw 6000 ludzi. Coby zaś brakowało do owych 6000 ma również dostarczyć Francya.

— Dziennik Le Monde zawiera korespondencyę z Berlina, w której szczegółowo opisuje poważny objaw kilkudziesięciu tysięcy Warszawian towarzyszą-

cych do grobu wdowie po jenerale Sowińskim. Prostuje cierpko wiadomości mętne niektórych dzienników niemieckich, wyświęca daremność tajnych zabiegów prowokatorskich i próżne prawdy korespondencye niby to dobrze zainformowane. Oczywiście, powiada, że ten objaw rzewny ludności warszawskiej nie był skutkiem żadnego spisku, lecz po prostu wyrazem uczuć, z którymi się tać nie było powodu. Policya rosyjska przestraszona na chwilę, zaczęła aresztować, słowem szukała spisku, o którym z Prus ję doniesiono. Ale mimo wszelkie zabiegi niczego nie znalazła, tak samo jak przed półrokiem w Kijowie, Charkowie, Kazaniu; bo i tam się spodziewano tajnych towarzystw, planów do powstania; narobiono dużo hałasu, a wszystko się skończyło na aresztowaniu 17 studentów, których jeszcze trzymają w Szysselburgu. Chciano by znaleźć pozór by ich wypuścić na wolność, ale ponieważ ich policya uwięziła bez słusznego powodu, nie śmie ich w ten sam sposób uwolnić, a tymczasem ich więzi. Spodziewamy się że tak samo będzie z osobami uwięzionymi w Warszawie.

— Postępowanie Abd-el-Kadera wśród zaburzeń i mordów w Damaszku, zwraca na niego uwagę. Przypomniał on szlachetność dawnych Maurów hiszpańskich. Jeżeli obronić nieszczęśliwych chrześcian nie zdołał, dziś z zastępem tysięcznym swoich Arabów algierskich opiekę nad pozostałą ludnością rozciąga, wszelką pomoc ję niesie, hamuje fanatyzm i namiętność damasceńskich Muzulman. Być może, iż świetne przeznaczenie czeka go na Wschodzie, i że potęgę utraconą w Afryce, odzyska w Azji.

WŁOCHY.

Pod Milazzo walczone zacięcie; ochotnicy ponieśli przed zdobyciem miasta znaczne straty, a dyktator raniony został w nogę, syn zaś jego w ramię, który już jak wiadomo rannym był i pod Calatafimi. Garibaldi rozkazał kilku mieszkańców z Milazzo, którzy wspólnie z wojskiem przeciwko swym ziomkom walczyli, rozstrzelać. W Neapolu, gdzie partya dworska jeszcze wciąż na zmianę obecnego rządu liczy, nadano powyższym faktem natychmiast daleko większe znaczenie, czyli zrobiono po prostu z cielecia wołu. Popieracz téj partyi, neapolitański korespondent do Gazette de France pisze jak następuje: „W chwili, kiedy list mój kończę, rozchodzi się wiadomość o krwawem spotkaniu się wojsk królewskich pod dowództwem walecznego pułkownika Bosco, a bandą Garibaldiego. Banda ta została kompletnie rozpedzona a ów wielki bohater z pod Varese przymuszony na łeb na szyję uciekać do Palermo, a ztamąd będzie musiał niezawodnie odpłynąć do Piemontu lub Turcji. Krąży także w Neapolu pogłoska, że w Toskanii i Parmie przyjdzie do powstania na korzyść księcia tronu pozbawionych; cała ludność miała się oświadczyć przeciw wcieleniu, tak że księżęta nie potrzebują wcale nic działać, tylko pokazać się w swych państwach, ażeby je napowrót odzyskać.“ Cała ta korespondencya jest w duchu marzeń kamaryli, która naturalnie sobie życzyła, żeby wcielenie księstwa powołały napowrót do rządu swych usuniętych władców, lecz niestety dla niej, są to tylko marzenia, które nigdy się nie spełnią.

Przyszło podobno do kompromisu pomiędzy zwolennikami natychmiastowego przyłączenia Sycylii do Piemontu a stronniestwem życzącem sobie, ażeby wcielenie to nastąpiło dopiero po zdobyciu całego królestwa Obojga Sycylii. Garibaldi przedstawił Cavourowi przez La Masa trzy nazwiska do wewnętrznej organizacyi Sycylii do wyboru: Fariniego, Massimo d'Azeglio i Depretis; Cavour wybrał Depretisa. Wczoraj donosiliśmy już o przybyciu tego męża do głównej kwatery dyktatora; najnowsze wiadomości dodają pod tym względem, że Sirtori, obecny zastępca dyktatora, złoży natychmiast urząd swój w ręce Depretisa, skoro tenże odbierze od Garibaldiego potrzebne informacje. Jest to rzecz bardzo naturalna, że Cavour nie może się obyć bez miecza Garibaldiego, a Garibaldi bez pióra Cavoura, i Sycylia bez wstawienia się i gwarancyi Sardynii nie dostanie znikąd nervus rerum, pieniędzy, równie potrzebnych do zwycięstwa jak proch i ołów. Garibaldi pozostawił sobie jednakże zupełnie wolne pole działania w operacyach wojennych. Jeżeli zatem Wiktor Emanuel przyjął w rzeczy samej obowiązek pisania do Garibaldiego, aby go tem wstrzymać od wylądowania na ląd stały, to jest jasną, że chodzi tu tylko o udzielenie rady a o nic więcej, gdyż i do Sycylii poszedł Garibaldi przeciw woli króla i Cavoura. Constitutionnel streszcza taktykę Wiktora Emanuela co do wniosków postawionych ze strony Neapolu, w tych słowach: „Przyjęcie propozycyi aliansu w zasadzie, lecz odroczenie pewnej odpowiedzi aż do zebrania się izb neapolitańskich.“ Aż dotąd pokazuje się niezawodnie, czego Garibaldi chce i co może. W polityce rządu neapolitańskiego co do spraw sycylijskich pa-

nuje takie zamieszanie, że jest bardzo trudnym wyspy śledzić, co się stało lub też co się stać może. Ministerstwo radzi zupełnie opuszczenie wyspy, król tego nie chce, bo kamaryla nie pozwala. Constitutionnel twierdzi jeszcze ciągle, że wojska królewskie Messynę opuściły, Garibaldi zaambarkował się znowu na okręty; jest jednakże jeszcze tajemnicę, dokąd się udał. Przeciwnie podług doniesień marsylijskich, prosto z Messyny nadeszłych, generał Clary ani myśli opuścić warowni messyjskiej.

Marsylijski Semaphore zawiera sprawozdanie o wypadkach pod Milazzo, w którym ani słowa nie ma o ranieniu Garibaldiego. Podług tego sprawozdania przybył Bosco, który dnia 5 lipca Messynę w 400 ludzi i 8 armat opuścił był, dnia 16 do Milazzo. Medici postępował za nim i obsaczył Milazzo. Bosco schronił się do zamku, o posiadanie którego zacięto bój się wszczął; dnia 19 walczyły obydwie strony dzielnie przed bramami Milazzo i Medicemu udało się odciąć korpus trzysięczny, który się w jednym z bastyonów zamknął był, gdzie cierpiał niedostatek wody i żywności. W takim położeniu rzeczy prosił Bosco o wolny odwrót z honorami wojskowemi, którą Garibaldi, który się wtenczas w Barcelonie znajdował, zatwierdził ten projekt, pod warunkiem, że Bosco w trzech godzinach opuści miasto i forteczkę. Bosco cofnął się do Messyny, ale generał Clary obawiając się, żeby wojsko jego nie było zdemoralizowane, odesłał go na ląd stały. Dnia 21 lipca odwrót Clary od króla z Neapolu surowy rozkaz bronił, nieniasa się z powierzonymi mu 16,000 aż do ostatecznego zwycięstwa, a w razie klęski nie oszczędzania niczego w Włoszech. W rozkazie tym ma być podobno wyraźnie powiedziane, żeby Clary przyprowadzony do ostatecznego zwycięstwa spalił i zbombardował miasto; być może że to jest przesadzonem. Ale faktem dokonany jest, że komandor sul francuski Boulard, po otrzymaniu wiadomości od Clarego, jakie instrukcye tenże z Neapolu odebrał, opuścił natychmiast Messynę i schronił się na pokład okrętu „Descartes”.

— Najświeższe wiadomości z teatru wojny, a twierdzą pogłoskę, że Garibaldi dośryć ciężko ranionym został. Pod Milazzo walczyło Neapolitańczyków 6000, powstańców 8000. Walka o warownię Milazzo trwała od 6 godziny z rana do 8 wieczorem 21 lipca. Wojsko neapolitańskie składało się z wyborowych oddziałów całej armii i było aż do wieczora w wielkiej sytuacji. O godzinie 6 nadeszło 5 armat gwintowatych, które Boscowi tak dokuczały, że prosił o wena, pnił odwrót z honorami wojskowemi. Powstańcy stem kicili pod Milazzo 780 ludzi w zabitych, Neapolitańczycy 1223. Również liczba rannych jest po obydwój stronie bardzo wielka. Bitwę rozstrzygnęło uderzenie na bagnety powstańców. Neapolitańczykowie wyborne pozycye i zajmowali przy rozpoczęciu bitwy miasto i fortyfikacye. Mieszkańcy miasta walczyli z obydwój stronie wojsk królewskich, dopiero po kapitulacji Bosca poddali się i uznali Garibaldiego za dyktatora Sycylii.

Unita Italiana, wychodząca w Florencyi, donosi, że liczba Szwajcarów, którzy z wojsk papieskich dezertowali, a przez karabinierów toskkańskich do granicy szwajcarskiej odprowadzeni zostali, wynosiła aż do 20 lipca 630 ludzi.

Medyolan, 25 lipca. Dezertów brygady Ravennat w liczbie 48, którzy do Garibaldiego przejść chcieli, uwolnił sąd wojenny od kary z powodu że ich zamiar nie był naganny, po daniu im napomnienia i ostrzeżenia przesa sądu. W skutek tego wypuszczono w Genui z podobnego powodu w więzieniu osadzonych 200 żołnierzy.

Turyn, 25 lipca. Wiktor Emanuel pisał list do Garibaldiego, w którym powiada, że jeżeli rząd neapolitański wojskom swym Sycylię opuścić każe, powiastę się nie wywierać żadnego wpływu na powstanie o sobie Sycylijszyków, natenczas byłoby od rządu neapolitańskim zawieszenie broni i nie przesiębiał napadu na ląd stały. Gdyby jednakże rząd neapolitański tych dwóch warunków dotrzymał, natenczas wolno Garibaldiemu działać, jak się podoba, a i on (król) pozostawia sobie w razie liberta di azione. W Neapolu jednakże podobny tak oplakanego położenia nie wyrzeczono się Sycylijskich, gdyż nie kazano wyjść wojsku z miast przez obsadzonych, a zatem Garibaldi będzie zmuszony pierwotny swój plan wykonać.

— Od czasu jak jest pewną, że Garibaldi pod Milazzo się znajduje, panuje o dalszych jego planach wielka niepewność. Ponieważ wiadomość o opuszczeniu Sycylii przez wojska królewskie płoną pogłoski, przeto Garibaldi zapewnie, jak się łatwo swe interesa w Sycylii, uda się na ląd stały. Zwolennicy Garibaldiego czynią tu wielkie przygotowania i naradzają się nad dalszém postępowaniem. Kapitan Litta, przez którego król posłał swego do Garibaldiego, przybył już do Milazzo, równo

pretis. Jeżeli pewnym oznakom, pochodzącym od narodów, którzy żyją w zażyłości z przywódcami par- narodowej w Neapolu, ufać się godzi, natenczas ujdzie na lądzie stałym jeszcze pierwój do pow- nia, nim Garibaldi tam przybędzie. Nieprzyjazne osobienie partii reakcyjnej dopomaga niezmiernie ceralnym, gdyż nie ma ari jednego dnia, w którym nie przyszło do starć pomiędzy wojskiem a mie- rancami. Rząd jest bardziej zniechęcony, niż dyktolwiek i nikt nie poczuwa się do obowiązku nieczności względem niego za spóźnione koncesye. Z Mantuy donoszą, że dwa bataliony stojącego załoga węgierskiego pułku Dom Miguel zamie- Sycylii. Zamiar ich wydał się jednakże w chwili konania i obydwa bataliony uwięziono wraz z ich wódcami; sprawę tę oddano pod sąd wojenny.

TURCYA.

Kiedy wyprawa francuska do brzegów Syrii za mocarstw a nawet może za przywoleniem samėje się gotuje, świeże z Carogrodu przybyłe wi- mości donoszą o nowych gwałtach dokonanych Alepie, Orfa i innych miejscach Azji Mniejszej. iemwirdza się, że wojsko tureckie brało udział w ecezi w Damaszku. Zawarcie rozejmu pomiędzy Dru- obami a Maronitami interwencji francuskiej bynaj- lizki nie uczyniło zbytęczną, a wyprawa wspólna, od której Anglia tylko sił morskich ma dostar- bować, nie ograniczy się zapewne na zajęciu nad- stężnych miast Bejrutu, Sydonu itd., ale musi sięg- zęć w głąb kraju.

Francya zważając na skutki, jakie wyprawa ta mogłaby przynieść w całej Turcyi, zbroi i zwiększa jeje śródziemnomorską, która już dzisiaj liczy 20 li- kowych okrętów. Flota angielska gromadzi się także wodach Lewantu, a z Korfu odpłynęło 20 lipca brym okrętów liniowych i dwie fregaty zmierzające do Syrii. Nawet gabinety turyński, ateński, madryc- oraz Egipt, ofiarowały zbrojny udział w wypra- e, a dwa statki wojenne sardyńskie popłyną do regejów sryjskich. W Paryżu odbywają się konfe- racye wielkich mocarstw, które główne zasady in- tawencji układają.

Dzienniki angielskie jakkolwiek nie mogą zaprzeczać, należy położyć stanowczy koniec mordom, jednak wielką nieufnością zapatrują się na tę wyprawę towerską. Morning Post, organ lorda Palmer- owa, przewiduje, że wyprawa ta może być począt- stem końca Turcyi; twierdzi, że zajęcie Syrii przez olitancyą przeciągnie się długo, a za niem iść może dwoje Bułgarii przez Rosyą, a Czarnogóry i Bośnię dencz Austryą; powodowane niezgodami Turków z e chrześcianami; w takim razie, dodaje Morn. Post, bitynaby zapytać: dla czego państwa chrześciańskie yli podzielić od razu Turcyi?

Fatalność powikłania i nieznośność stosunków już nietylko w Syrii, ale w Turcyi w ogóle, Czas ni słowy kreśli, podając wiadomość o wąpli- em zresztą zawarciu pokoju między Druzami a Ma- pami:

Tak jest, stanął pokój między wymordowanymi mi mordercami co z nimi razem polegli, w inny kój po takiej rzezi nie wierzymy. Bo czyż zresztą ad o zachowanie życia zawarty między niedobit- mi chrześcian otoczonemi pod Karsawan a jednym tłumów druzijskich i muzułmańskich, które z pod- zczenia władz tureckich wymordowały kilkadziesiąt ięcy ludzi, spaliły kilka miast, kilka set wsi i w ięcych miejscach grożą jeszcze dalszą rzezią, można zwać pokojem i uspokojeniem Syrii? Cóż zna- obietnica Porty, iż komisarz jój będzie się arat zapobiedz ponowieniu się takich wypadków, znaczy taka obietnica w obec postępowania władz reckich z ludami chrześciańskimi w Bośni, Her- owinie, Bułgarii, na Krecie, w Syrii, władz re odmawiając wszędzie sprawiedliwości i uciska- chrześcian, a w ostatniem miejscu znalazłszy rawnie narzędzia, rzeź wywołały i czynny udział mordach wzięły. Nie wchodząc już głębiej w za- e państwa muzułmańskiego opartego na Koranie mogącym cierpieć równouprawnienia chrześcian, i podboju nie mogącym znosić równouprawnienia ditych, same dzieje każdej prowincyi od pokoju rskiego okazują, że władze tureckie nietylko nie ga, lecz nie chcą szanować praw chrześciańskich emion i żądań podbitych ludów...

Porta utrzymuje podobno, że interwencya fran- ska do Syrii wywoła rozruchy w Turcyi europej- nej, powstanie greckie lub słowiańskie. A dla cze- z Porta szanowaniem praw, wymierzeniem spra- edliwości Grekom i Słowianom nie stara się tych wstań odwrócić? Czyż mocarstwa europejskie any dla tego patrzeć obojętnie na mordy chře- an w Syrii przez muzułmanów, i wstrzymać się wymierzenia tam sprawiedliwości, iż to zachęci- by Bośniaków, Serbów, Bułgarów i Greków do

żądania, aby im [także sprawiedliwość wymierzona została?]

— Paryski Monitor podaje list z Bejrutu z 4 lipca opisujący szczegółowo krwawe wypadki w Der-el-Kamar. Opis podstępnego wzięcia Der-el-Kamar i rzezi w tém mieście, jest obrazem w mniejszych ramach mordów w całym Libanie, sposobu postępowania Ma- ronitów, Druzów i władz tureckich. Oto główne ustępy listu:

Der-el-Kamar położony w środku powiatów zamieszkałych przez mieszaną ludność (maronicką i druzijską), jest miastem bogatym i przemysłowym. W skutku wojny w 1845 r. oddzielony został od kajmakamatu druzijskiego i oddany wprost pod zarząd gubernatora tureckiego. Od początku teraźniejszych zawikłań na Libanie, mieszkańcy Der-el-Kamar oświadczyli, że żadnego nie chcą w nich brać udziału. W dniu 31 maja gubernator bejrutski, Kurszid-pasza, pisał nawet do nich wnszując im tego postępowania i zapewniając, że w każdym razie wojska sułtana zasłonią ich przed Druzami. Tymczasem 1 czerwca około południa, gdy ludność wierząc tym obietnicom, mniemała się być w bezpieczeństwie, szei- kowie druzijscy Abu-Nakad, Amad i Humade otoczyli Der-el-Kamar i rozpoczęli atak. Załoga turecka zamiast odierać Druzów, cofnęła się do koszar. Mimo tego mieszkańcy, chociaż z nienacka napadnięci, bronili się zacięcie. Ogień trwał aż do 9 godziny wieczór. Kobiety, dzieci i starcy chcieli się schronić do pałacu gubernatora i do koszar, lecz tam ich nie dopuszczono, z wyjątkiem tych którzy złożyli znaczny okup za schronienie. Nazajutrz Druzowie ponowili atak. Znakomitsi mieszkańcy udali się do gubernatora i do dowódcy wojsk, prosząc ich o przy- obiecaną im przez Kurszid paszę pomoc, a przynaj- mniej o danie im amunicyi, a wówczas będą mogli sami odeprzeć napad. Władze tureckie odpowie- działy, iż żołnierze nie mogą bronić miasta, ani dać mieszkańcom amunicyi, natomiast udzielono im radę, aby udali się do szejków druzijskich oświadczać, że się im poddają i oddali broń. Mieszkańcy postę- pili według rady. Szeik Sayd-Dzombat przyrzekł, iż każe Druzom odstąpić od miasta; jakoż w istocie cofnęli się, lecz nazajutrz powrócili i otoczyli mia- sto zabijając wychodzących z niego. Równocześnie gubernator turecki przyjmował z wszelkimi honora- mi szejków druzijskich, którzy przyszli do niego z licznym orszakiem.

Wieczorem 3 czerwca generał dywizyi Taher-pasza wysłany z Bejrutu, przybył do Der-el-Kamar z 100 żołnierzami. Szejkowie druzijscy wyszli naprze- ciwko niego i odprowadzili go aż do pałacu. Poczem Taher-pasza wezwał do siebie kilku znakomitszych mieszkańców miasta i oświadczył im, iż muszir (gu- bernator prowincyi, Kurszid-pasza), znając ich wier- ność dla Porty, przysłał go aby ich bronił przeciwko nieprzyjaciolom. Zaraz po tém oświadczeniu odje- chał do Beteddin pozostawiając w Der-el-Kamar od- dział, który przyprowadził.

We wtorek tj. 5 czerwca, Taher-pasza wrócił z Beteddinu do Der-el-Kamar i znów zapewnił mies- kańców o opiece Porty. W kilka dni później przy- był oddział 500 żołnierzy z Sagda do Der-el-Kamar z dwoma granatnikami polowemi. Wówczas Taher- pasza zebrał oficerów i w obecności znakomitszych mieszkańców oświadczył im, aby czuwali nad bezpie- czeństwem miasta i odparli siłą Druzów, jeśli będzie tego potrzeba; poczem powrócił do Bejrutu.

Podczas tego Druzowie otaczali ciągle miasto przecinając związki i zabierając dowożoną żywność. Po odjeździe Taher-paszy, ścieśnili blokadę i zabijali ludzi wychodzących w okolice po żywność, gdyż głód coraz większy był w mieście. Stan taki trwał aż do 19 czerwca. W owym dniu Druzowie uzbrojeni za- częli w małych oddziałach wchodzić do miasta i kwat- terowali się po domach chrześcian pod pozorem, że ich bronić będą. Podczas tego gubernator z ofice- rami przejeżdżał po ulicach zalecając mieszkańcom, ażeby pozostali spokojni i nie brali się do broni. Liczba Druzów rosła z każdą chwilą i już napełniali całe miasto, gdy odezwały się trąby nakazujące żoł- nierzom powrócić do koszar, których bramy odtąd się nie otwary.

Druzowie będąc w ten sposób panami Der-el-Kamar, rozbroiwszy chrześcian, zaczęli rabunek, który trwał przez całą noc z 19 na 20 i przez 20 czerwca. Rano przybyło więcej Druzów wraz z żonami i dzieć- mi, a żołnierze nie starali się ich zatrzymać. Po ra- bunku nastąpiła rzeź: nikogo nie oszczędzano, zabi- jano dzieci przy piersiach matek, gwałcono żony i córki w oczach mężów i ojców, ścinano mężczyzn, palono całe rodziny. Ulice i domy pełne były tru- pów. Lecz blisko pięćset chrześcian znalazło schro- nienie w domu gubernatora, jak wiemy, za okupem. Druzowie zagrznani mordem, zażądali wydania tych ofiar. Turcy wydali ich natychmiast, a opierających się wypędzali żołnierze bagnietami z pałacu. Dwóch

chrześcian którzy schronili się na taras koszar, od- kryci przez żołnierzy, zostali przez nich zruceni z dachu na ulicę.

W Beteddin, gdzie pewna liczba chrześcian szu- kała schronienia w koszarach, te same powtórzyły się sceny: nieszczęśliwi którzy ufali obietnicom tak uró- czyście im dawanym, zostali bez litości wydani Dru- zom przez tych żołnierzy, którzy mieli obowiązek ich bronić. Kościół i klasztor w Der-el-Kamar stały je- szcze nietknięte; Druzowie zachowali je na koniec rzezi. Wyłamawszy bramy, zrabowali je, wycięli w pień zakonników i spalili budynki. Gdy już nic nie było do wzięcia, podpalili miasto. Pod ich razami zginęło przeszło 2000 osób.

Te straszne sceny trwały przez cały 20 i 21 czer- wiec. Wieczorem o 6tej godzinie 21 czerwca przy- jechał Kurszid-pasza. Wówczas w całym Der-el-Ka- mar był tylko nienaruszony jeden dom Halila-Sza- nye. Lecz i tego domu, gdzie schroniło się 860 osób, nie ocalała obecność muszira. Dnia 22 wieczorem Druzowie wdarli się do tego domu, wymordowali mężczyzn i dzieci, zabrali kobiety i znaczne boga- etwa.

Gdy już nie było ani jednego chrześcianina w Der- el-Kamar, gdyż jedni padli trupem, inni zbiegli w górskie kryjówki, Kurszid-pasza mniemał, że przy- szła chwila ogłosić strzałami z dział „aman” czyli przebaczenie i rozkaz Druzom, aby wyszli z gruzów miasta, inaczej będą wypędzeni przez wojska sułtana. Rozkazu tego łatwo usłuchali Druzowie; Kurszid zaś przypatrzysz się jak pod ostatni dom podłożono ogień; opuścił Der-el-Kamar a raczej miejsce na któ- rem stało to miasto, odbywszy jednak wprzód naradę z trzema szejkami druzijskimi, którzy przewodzili mordom.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Krotoskiego, 28 lipca. Dziś zrana około 7mej godziny znaleziono w łózku księdza Mateusza Siczynskiego, plebana wielowiejskiego, bez duszy; apopleksya przerwała nagle pasmo dni jego. Urodzony w Krzywiniu 1800 r., z zamożnych mie- szczańskich rodziców, kształcił się zrazu w ówczesnej poznań- skiej szkółce tumskiej, z której przeszedłszy później do semi- narium duchownego 1824 roku na kapłana wyświęconym został. Przez lat kilka sprawował obowiązki wikarego w Koźminie, aż powołany na plebana do Wielowsi, majętności król, szam- belana hr. Juliusza Radolińskiego, parafą tą z górą lat 30 za- rządził. Dawniej towarzyski i przyjacielski, w ostatnich cza- sach, w skutek dwukrotnego napadu paraliżowego ciągle cier- piący, unikał świata.

Złodzieje osmieleni ostatniem powodzeniem, popełnili w nocy dnia 17 m. b. nową gwałtowną kradzież w pomieszcza- niu proboszczowskiem w Borzęcizkach. Tą razą już nie wy- tłoczyli szyby, ale przystawwszy drabinę, którą z pobliskiego pańskiego ogrodu przynieśli, do szczytu domu, po niej weszli na górę, zkąd różne zapasy w okrasie itd. z sobą zabrali. Sprawcy tych kradzieży dotąd nie wysledzeni.

Nawałnica dnia 19 m. b. z południa wschodu nadciągnęła, bardzo znaczne w powiecie, mianowicie w obrębie Krotoszyna, poczyniła szkody; komisye szacunkowe towarzystwa Swętd- skiego zajęte były przez cały tydzień ocenianiem szkody, którą grad w zbożach wyrządził i ustanowieniem wynagrodzenia. Wicher tej nawałnicy towarzyszący, wiele budynków pozabawił dachu, a drugie po ziemi rozesał. Kościół wielowiejski odarty z dachu, a belki i koźły podrozgotane; stodoła dominialna o trzech bojewicach w Mokronosie, przed 6 laty w pruski mur stawiana, cała prócz jedynych fundamentów w rozsypce świadczy, by już o innych nie wspominać budynkach, o gwał- towności roznamiętnionego elementu. W Mokronosie też inny daleko smutniejszy w zeszłym tygodniu wydarzył się przypa- dek; troje bowiem ludzi, tj. mąż, żona i dziecko znaleźli śmierć bolesną w skutek spożycia bedtek trujących. Nowy dowód do tyłu już innych, jak wielkiej potrzeba znajomości i ostrożności przy zbieraniu bedtek na pokarm, by miasto pożywienia śmierci sobie nie zgotować.

Wiadomości literackie.

— W zakładzie geograficznym wojskowym w Wiedniu, wy- szła niedawno temu z pod prasy mapa Węgier, w rozmiarze jednego cala wiedeńskiego odpowiedniego 4000 sążniom wie- deńskich czyli 1 mili austriackiej, przedstawiająca zatem 1/288-000 część obszaru naturalnego. Składa się ona z kilkun- astu części, które się po 1 zlr. 25 centów czyli 15 złp. sprze- dają. Nie wspominalibyśmy o tej mapie, gdyby nas nie obcho- dziła jej część trzecia, zawierająca dokładny rys Tatrów we- gierskich i galicyjskich, niemniej okolic i zdrojowisk położonych po jednej i drugiej stronie, jako to: Szczawnicy, Krosienka, Rąbki, Rzegiestowa, Krynicy, Wysowej, Cygielki, Lubownic, Szmeksu czyli Smokowca, oraz tyle ciekawych pod względem historyi i archeologii miast Bardyowa, Lewoczy i Koszyc, z wy- łuszczeniem wszystkich gościńców, drożyn a nawet manowców górskich. Osobom więc udającym się do kąpeli w tych stro- nach, lub podróżnikom, których znaczna liczba w tym roku wybrała się i wybiera dla zwiedzenia cudownych okolic kar- packich, polecamy tę mapę, jako obejmującą na długość cały obszar kraju od góry pod Duklą, a na szerokość przestrzeń od Grybowa w Galicyi po miasteczko Wielką Idę za Koszycami w Węgrzech.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 30 lipca. Według wiadomości tu nadesz- łych, wkroczył Garibaldi do Messyny. (P. Z.)

Sprostowanie.

W wczorajszym numerze Dziennika na stronnicy 1, łamie 3, wierszu 4 od góry, zamiast: „jak wiadomo”, czytaj: „jak widmo”.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w **Poznaniu** wyszło:
O historykach polskich XVI wieku część trzecia.
O życiu i pismach Jana Dymitra Solikowskiego napisał Władysław Nehring.
 Cena 20 sgr. [1424]

Sprzedż konieczna. [794]
 Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych.
 Poznań, dnia 26 marca 1860.

Nieruchomości, należące do masy konkursowej Edwarda Herrmanna Jakobi, wspólnie zabudowane i zagospodarowane, w Stęszewie pod nr. 129 i 130 położone, włącznie z parcelą nieruchomości w Stęszewie pod nr. 131 położonej, a do nr. 130 przypisana, w których obecnie znajdują się apteka koncesyjowana i oberża, oszacowane według tary, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w rejestraturze.

- a) bez uwzględnienia apteki na 11,056 tal. 5 sgr. 5 fen.
 - b) z uwzględnieniem apteki i należących do niej utensyliów, jako też materyałów i zapasów na 18,906 tal. 5 sgr. 5 fen.
- mają dnia 16 listopada r. b. przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych zostać sprzedane.

Regencya królewska w Poznaniu zapewniła już naprzód udzielenie koncesyi aptekarskiej kwalifikowanemu nabywcy wymienionych nieruchomości.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele:
 1) Joanna Zofia Zuzanna Meyer z Meklenburg-Strelitz;
 2) Herrmann i Appollonia małżonkowie Schutz z Poznania

zapozywiają się niniejszym publicznie. Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnej z księgi hipotecznej nie wynikającej zaspokojenia poszukują z summ szacunkowych, powinni się z pretensyami swemi do nas zgłosić.

Wyprzedaż

wielkiej partii kwiatów w doniczkach, mianowicie najulubieńszych kwiatów pokojowych, jako to: palm, begonii itd., do przyozdobienia salonów, również do udekorowania całych oranżeryi, po znacznie niższych cenach u

Henryka Mayer

ogrodnika.

Poznań, przy ulicy Królewskiej 6/7.

Pierwsza moja przesyłka **prawdziwego guana peruwiańskiego**, które wprost z miejsca przez pośrednictwo panów Anty Gibbs et Sons w Londynie, jedynych agentów peruwiańskiego rządu sprowadzam, nadejdzie w pierwszych dniach przyszłego miesiąca do Szczecina i polecam takowe z tamtejszego i tutejszego składu, ręcząc za prawdziwość, jak najtaniej. [1416]

S. Calvary w Poznaniu, ulica Szeroka 1.

Une Demoiselle française capable de remplir les occupations comme **bonne** désire se placer.

On s'adresse franco à la librairie de Mr. Kamiński et Comp. [1421]

Obwieszczenie.

W konkursie otworzonym nad majątkiem księgarza Augusta Edwarda Doepner w Poznaniu — właściciela handlu E. S. Mittler — uchwalili sąd konkursowy, że handel ten ma przez wyprzedż w ten sposób dalej być prowadzony, iż także i nowe pewne zamówienia za natychmiastową zapłatę przyjmowane będą. Poznań, dnia 28 lipca 1860.

Tymczasowy osobny zarządca **Konstantyn Elsner.** [1413]

W Królestwie Polskiem, gubernii Radomskiej, niedaleko rzeki splawniej Pilicy, jest znaczna ilość **dębów i sosien** obszernych rozmiarów zdalnych na **budulec**. Kupcy chcący takowe nabyć, mogą się zgłosić ustnie lub piśmiennie do właściciela w **Wośnikach pod Radomiem**, do końca sierpnia. [1420]

Żyto hiszpańskie

sprzedawać będzie **Dom. Borek** szefel 10 sgr. nad najwyższą cenę poznańską; uprasza się o rychłe zamówienia franco. [1405]

Prawdziwe peruwiańskie **guano** polecają, ręcząc za prawdziwość **F. Putiatycki i Sp.** w Pleszewie. [1423]

Najpiękniejszą oliwę prowancką poleca **Izydor Appel**, obok banku król. [1348]

Wszelkie sole kąpielne

jako to: Kösener, Kreuznacher, Rehmer, Wittekinder, oraz i sól morską i wszelkie wody mineralne do picia świeżo nadestane poleca

A. Pfuhl, aptekarz, [1397] narożnik Rynku i Szerokiej ulicy. [1343]

Codzienné świeże flaki

Jezuicka ulica nr. 11.

[1422] **G. Szablewski**, restaurator.

Przybyli do Poznania.

Dnia 30 lipca.

Oehmiga Hotel Francuski: Pani Bronisz z Otoczny, wł. dóbr baron Gersdorff z Ober-Losswitz, referend. baron Gersdorff i kup. Lachmann z Wrocławia, matem. Egger z Pesztu, kap. Wentwort z Londynu i aptek. dr. Kurz z Berlina.

Pod Czarnym Orłem: Naucz. Hinri z Kromolic, dzierz. Hepkowski z Opatowka i wł. dóbr Prądziński z Biskupic.

Hotel Paryski: Student Karczewski z Wrocławia, kup. Winzewski z Wrześni, naddzierż. Böhelt z Trzebiśławek i rólnik Jaraczynski z Szemborowa.

Hotel Berliński: Wł. dóbr baron Zedwitz z Uścikowa, kupcy Moll z Leszna, Dietrich ze Szamotuł, Silbermann, Lemberg i Punitzer z Wrocławia i dzierz. Seifert z Małych Gutów.

Hotel Eichborna: Kupcy Glass z Kościana, Alexander z Kłajpedy, Hirsekorn jun. i pani Hirsekorn z Wesela.

Hotel Budwiga: Kupcy Guttman z Grodziska, Wiener i Hirschel z Głogowa, dr. med. Pototcher z Wągrowca i wł. dóbr Macoleitis z Rybkamlyna.

Pod trzema Lillami: Kupiec Flatt z Skoków i młynarz Korth z Pily.

Oberża Wrocławska: Handlarz Weidmann z Kolonii, Schwanke i Kunze ze Szląska.

Dnia 31 lipca.

Bazar: Wł. dóbr hr. Zamoycki z Turwi, Krzyżanowski i hr. Szoldrski z Brodowa, panie bar. Dubarb z Warszawy, Budziszewska z Grabkowa i Radońska z Daleszyna.

Sterna Hotel Europejski: Wł. dóbr Jeschke i porucz. Hildebrand z Białejzyna, rzecznik Grabowski ze Szamotuł, fabr. Bröcker z Legnicy, wł. dóbr Sawicki z Ottorowa i kup. Lühe z Kołobrzegu.

Myliusa Hotel Dresdeni: Ekonom. bracia Tannewitz z Rüstern, kupcy Geise z Hamburga, Wildfang z Lipska, Friedrich z Kamienicy, Stremmel z Wrocławia, Hammerstein i Seiffert z Berlina, Schellert z Magdeburga i Schrödter z Eisenach.

Buscha Hotel Rzymi: Porucz. Haza Radlitz z Wrocławia, referend. Kleinhoff z Berlina, urz. Senner i cieśla Renner ze Żegania, wł. dóbr Heinze z Prestendorf i Dobrzycki z Baborowa, kucy Lessing i Hof, Kohlhaas z Lipska i Grunow ze Szczecina.

Hotel du Nord: Wł. dóbr Förster z Bronikowa i Trapczyński z Bielaw, pułk. Leonhardi ze Starogardu i pani Szoldrska z Niem. Popowa.

Oehmiga Hotel Francuski: Naucz. Patruschke z Międzychoda, porucz. Flöter z Rawicza i kupiec Binder z Krefeldu.

Hotel Paryski: Wł. dóbr Zabłocki z Gniezna.

Hotel Berliński: Obyw. Słomiński z Krakowa, kupcy Mager z Lipska, Gerbel z Moguncyi, Marquard z Opola i Heinrich z Hirschberga, pastor Stolle z Obornik, wł. dóbr Kramer ze Stranca, Alisch z Birkholz i prob. Ruszczyński z Dobrzycy.

Hotel Eichborna: Kupiec Rothe z Międzychoda, panna Ponsch z Wrześni, wł. dóbr Müller z Wernersdorfu, obyw. Rybacki z Warszawy i farbierz Clausz ze Złotowa.

Hotel Budwiga: Kupcy Hofmann z Kamienicy, Pulmacher z Gniezna, Rothmann ze Skoków, Salinger z Wronek, Borchart, panna Katz i naucz. Florenz z Wągrowca.

Eichener Born: Kupcy Friedeberg z Lesna, Rosen z Belgradu i Gross z Gasawy, Biergmann z Leszna i handlarz Brase Bydgoszczy.

W mieszkaniu prywatnem: Pani Jänich Wrocławia, mała Rycerska ul. nr. 2.

Wiadomości handlowe

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 31 lipca.

Żyto: trzymało się dobrze w cenie, 200 węcpli, cenę regulacyjną za lipiec czono na 48 tal.; na sier. 44 1/2, wrz.-paż. pl., paż.-list. 43 tal. żąd. Okowita: prawie niezmienione, cenę regulacyjną za piec oznaczono na 17 tal.; na sier. 17, 17 1/2, pl. 17 1/2 żąd., paż.-list.-gr. 15 1/2 tal. żąd.

Berlin, 30 lipca.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 72—83 wedle jakości. Żyto: ceny bardzo mało wyższe, jak w sobotę, wyp. 5000 centum w miejscu 2000 funt. 48 1/2, na lip. 47 1/2—48 1/2, lip.-sierp. 46 1/2—47 1/2, sier. 46 1/2, wrz.-paż. 46 1/2—47 1/2, paż.-list. 1/2—3/4—46, list.-gr. 45 1/2, na wiosenną stawę 44 1/2—45 1/2 tal. pl. Jęczmień lki 25 szefli 38—43 tal. Owies: na ods. po lepszych cenach, w miejscu 1200 funt. —30, na lip. 25 1/2, lip.-sier. 24 1/2, wrz.-paż.-list. i na wiosenną odstawę 23 1/2 tal. Oléj rzepiowy: ceny nie utrzymały się przedwczorajszej wysokości, w miejscu funt. bez beczi 11 1/2, na lip. i lip.-sier. żąd. 11 1/2, sierp.-wrz. 11 1/2—7/8, wrz. 11 1/2—7/8—1 1/2, paż.-list. 12 pl. 12 1/2, list.-grud. 12 1/2 pl. 12 1/2 tal. żąd. Oléj nny: w miejscu 10 1/2 tal. pl. Okowita: czątkowo nieco wyższe ceny, później daw sze, w miejscu 8000^o Trall, bez beczi 1 1/2, z beczi na lip. lip.-sierp. i sier. 17 1/2—7/12—9/8, wrz.-paż. 17 1/2—7/12, paż. 16 1/2—7/12—9/8, list.-gr. 16 1/2—7/12—9/8, gr. 16 1/2—7/12—9/8 tal. pl.

Wrocław, 30 lipca.

Na targu: Pszenica: biała szefel 78—zółta 76—87. Żyto: 62—68. Jęczmień —53. Owies: 27—31. Groch: 45—58. Pak: 80—90. Rzep zimowy: 85—95.

Na giełdzie: Żyto: na lip. 50, lip. 45 1/2—3/4, pl., sierp.-wrz. 43 1/2, żąd., wrz. 43, paż.-list. 42 tal. płac. Oléj rzepiowy w miejscu 11 1/2, żąd., 11 1/2 pl., na lip. i sierp. i sierp.-wrz. 11 1/2, wrz.-paż. 11 1/2, list. 11 1/2 tal. żąd. Okowita: mocno trzymała w cenie; w miejscu 17 1/2—7/12, lip. i lip.-sierp. 17 1/2, sier.-wrz. 17 1/2, wrz.-paż. 16 1/2, paż.-list. 16 1/2—7/12 tal. pl.

Szczecina, 30 lipca.

Pszenica: żółta na lip. 83 1/2, żąd., sierp. 83 1/2, wrz.-paż. 81 1/2, paż.-list. tal. pl. Żyto: wyższe ceny, w miejscu żkie 46 żąd., na lip. 44 1/2—3/4, pl., 45 lip.-sier. 43 1/2—3/4, pl., sier.-wrz. 44 żąd., paż. 43 1/2—3/4, pl., 44 żąd., paż.-list. 42 1/2—43, na wiosenną odstawę 42 tal. pl. Jęmień i Owies bez obrotu. Oléj rzepiowy ceny nie zmienione; w miejscu 11 1/2, lip.-sier. 11 1/2, pl., 11 1/2, żąd., wrz.-paż. 11 1/2, pl. 12 tal. żąd. Okowita: ceny niezmiennie; w miejscu bez beczi 17 1/2, na lip. i sierp.-wrz. 17 1/2, wrz. 17 1/2, pl., wrz. 17 1/2, paż.-list. 16 1/2, żąd., 16 1/2 tal. pl., wiosenną odstawę 16 1/2 tal. pl.

Bydgoszcz, 30 lipca.

Pszenica: węcpl 55—75, Żyto: 40—42. Jęczmień: wielki 42—44, mały 30—32. Owies 25—30. Groch: 40—45. Rzep: 80. Okowita: 100 kwart po 80^o. Trallesa 18 1/2—1/4. Kartofle: 1 sgr. 3 fen. mecka.

| Kurs giełdy w Berlinie | | | | Kurs giełdy w Wrocławiu | | | |
|------------------------|-----|-------|---------|-------------------------|-----|-------|---------|
| dnia 30 lipca. | | | | dnia 30 lipca. | | | |
| Papier | % | da-no | pla-ono | Papier | % | da-no | pla-ono |
| Papier bankowy | 100 | 100 | 100 | Papier bankowy | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1859 | 100 | 100 | 100 | Papier 1859 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1860 | 100 | 100 | 100 | Papier 1860 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1861 | 100 | 100 | 100 | Papier 1861 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1862 | 100 | 100 | 100 | Papier 1862 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1863 | 100 | 100 | 100 | Papier 1863 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1864 | 100 | 100 | 100 | Papier 1864 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1865 | 100 | 100 | 100 | Papier 1865 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1866 | 100 | 100 | 100 | Papier 1866 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1867 | 100 | 100 | 100 | Papier 1867 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1868 | 100 | 100 | 100 | Papier 1868 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1869 | 100 | 100 | 100 | Papier 1869 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1870 | 100 | 100 | 100 | Papier 1870 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1871 | 100 | 100 | 100 | Papier 1871 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1872 | 100 | 100 | 100 | Papier 1872 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1873 | 100 | 100 | 100 | Papier 1873 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1874 | 100 | 100 | 100 | Papier 1874 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1875 | 100 | 100 | 100 | Papier 1875 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1876 | 100 | 100 | 100 | Papier 1876 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1877 | 100 | 100 | 100 | Papier 1877 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1878 | 100 | 100 | 100 | Papier 1878 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1879 | 100 | 100 | 100 | Papier 1879 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1880 | 100 | 100 | 100 | Papier 1880 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1881 | 100 | 100 | 100 | Papier 1881 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1882 | 100 | 100 | 100 | Papier 1882 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1883 | 100 | 100 | 100 | Papier 1883 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1884 | 100 | 100 | 100 | Papier 1884 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1885 | 100 | 100 | 100 | Papier 1885 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1886 | 100 | 100 | 100 | Papier 1886 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1887 | 100 | 100 | 100 | Papier 1887 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1888 | 100 | 100 | 100 | Papier 1888 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1889 | 100 | 100 | 100 | Papier 1889 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1890 | 100 | 100 | 100 | Papier 1890 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1891 | 100 | 100 | 100 | Papier 1891 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1892 | 100 | 100 | 100 | Papier 1892 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1893 | 100 | 100 | 100 | Papier 1893 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1894 | 100 | 100 | 100 | Papier 1894 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1895 | 100 | 100 | 100 | Papier 1895 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1896 | 100 | 100 | 100 | Papier 1896 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1897 | 100 | 100 | 100 | Papier 1897 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1898 | 100 | 100 | 100 | Papier 1898 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1899 | 100 | 100 | 100 | Papier 1899 | 100 | 100 | 100 |
| Papier 1900 | 100 | 100 | 100 | Papier 1900 | 100 | 100 | 100 |